

USA zamierzają zapropnować zwołanie po roku 1957 konferencji w sprawie rewizji Karty NZ

NOWY JORK PAP. — Członek delegacji Stanów Zjednoczonych na X sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, Laird Bell, oświadczył na konferencji prasowej, że Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i kilka innych krajów zapropnują w najbliższych dniach, by Zgromadzenie Ogólne NZ powzielo decyzję zwołania po roku 1957 konferencji poświęconej rewizji Karty NZ. Podkreślił on przy tym, że do tego czasu rządy mogłyby szczegółowo zbadać sprawę i po czynić przygotowania.

Laird Bell oświadczył, że wniesiona zostanie pod obrady Zgromadzenia wspólna rezolucja proponująca utworzenie komitetu reprezentatywnego, którego zadaniem byłoby ustalenie kiedy i gdzie odbędzie się konferencja poświęcona rewizji Karty oraz powzięcie decyzji w sprawach organizacyjnych i proceduralnych. Komitet zostałby zobowiązany do złożenia sprawozdania Zgromadzeniu Ogólnemu NZ w 1957 roku. W skład komitetu mają wejść przedstawić 20 krajów, a więc zaledwie 1/3 członków.

W 37 rocznicę powstania KOMSOMOŁU

Z okazji 37 rocznicy powstania Komsomołu, Zarząd Wojskowej ZMP organizuje w dniu 28 bm. uroczystą akademię, na którą zaprasza aktyw ZMP-owski i młodzież nieorganizowaną. Akademia odbędzie się o godz. 15 w sali Młodzieżowego Domu Kultury we Wrszcu, przy ul. Wajdeloty.

Mimo podpisania próby o azyl

Powrócili do kraju

AUTOBUSEM Inter-Ciubu jedzie my wraz z marynarzami na gdańskie lotnisko. O 10.45 mają przylecieć samolotem z Warszawy trzej marynarze z załogi „Gottwalda”, którzy na Tajwanie podpisali prośbę o azyl w USA. Po kilkumiesięcznym pobycie w Ameryce, wrócili obecnie do kraju.

— Tauszowskiego to wiem, że wzięli wodką — mówi b. radiofilar „Gottwald” Jan Arczyński. — Ale ci dwaj asystenci maszynowi, Marian Węgrzynowski i Stanisław Kędziński są dla nas zagadką. Dobrzy marynarze pod każdym względem i nagle... podpisali azyl. To była dla nas naprawdę przykra niespodzianka.

Wjeżdżamy na teren lotniska. Powrócił dalszy „trójki” z „Gottwalda” stał się okazją do spotkania starych kolegów, których wspólnie nie dole przeżyte na Tajwanie złączyły nierozdzielnymi węzłami przyjaźni. Własną „lfa” przyjechał b. I oficer „Gottwalda”, a dziś kapitan „Jarosława Dąbrowskiego” — Edmund Aukstutajns. Z okrzykiem „Witaj tata!” (zartobliwa nazwa „tata” wywodzi się z chybła od patriarchalnej brody kapitana) wpada mu wprost w ramiona Grek, Vangelis Tsolakis.

Komisja Polityczna ONZ uchwaliła rezolucję w sprawie pokojowego WYKORZYSTANIA energii atomowej

NOWY JORK PAP. Na posiedzeniu czwartkowym Komisja Polityczna ONZ uchwaliła 53 głosami, przy 6 wstrzymujących się, rezolucję 18 krajów w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej. Od głosu wstrzymały się kraje arabskie, które — jak twierdzą — były niezadowolone z tego, że Izrael jest współautorem rezolucji.

Na wstępie rezolucja stwierdza, że energia atomowa powinna służyć wyłącznie celom pokojowym, oraz zaznacza, że dokonano dotychczas istotnego postępu w rozwijaniu współpracy międzynarodowej na drodze do tego celu.

Rezolucja wyraża dalekie dowieńczenie z przebiegu i wyników konferencji uczonych, która odbyła się w roku bieżącym w Genewie. Rezolucja zaleca, by następna konferencja uczonych zorganizowana została pod egidą ONZ, w ciągu najbliższych 2—3 lat. Rezolucja postanawia utrzymać nadal komitet doradczy powołany na IX sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, którego zadaniem jest pomaganie sekretarzowi generalnemu w zorganizowaniu konferencji uczonych.

Część rezolucji dotycząca międzynarodowej agencji do spraw pokojowego wykorzystania energii atomowej wyraża zadowolenie z postępu rozmów na temat projektu statutu agencji oraz z zaproszenia rządów Brazylii, Czechosłowacji, Indii i ZSRR do udziału w rokowaniach nad projektem tego statutu. Rezolucja zaleca, aby zainteresowane rządy uwzględniły poglądy na temat agencji, wyrażone podczas obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego, jak również uwagi przekazane bezpośrednio przez rządy. Wywaja on sekretarza generalnego, by w porozumieniu z komitetem doradczym zbadał kwestię stosunku międzynarodowej agencji atomowej do ONZ.

Końcowy punkt rezolucji dotyczy projektu wydawania czasopisma naukowego poświęconego problemom pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Akurat wczoraj przypłynął do Gdyni na „Mikiewicz”, gdzie pełni funkcję asystenta maszynowego. Jest tu i b. zastępca kapitana z „Gottwalda” — Zbigniew Nawrot, asystent pokładowy Zdzisław Czajka, jest i Marian Łęczkowski, leczący się jeszcze po „delikatnych” kachni taiwańskiej. Samolot lądował — otwierają się drzwi. Stanisław Kędziński wpada wprost w objęcia swej żony Jadwigi. Początek jest mroczny, długi — dwójce ludzi r.e. może oderwać się od siebie. W uścisku tym wyrażają całe swe uczucia: ona — tyle mi sięci niepokojów i żalu, on — swa tęsknotę do bliskich. Koledzy w niepamięć puścili ich odstępstwo w niewoli.

— Witamy was w kraju — mówi tow. Nawrot — Cieszymy się, że pomimo załamania się na Tajwanie, znaleźliście drogę do ojczyzny. Wierzymy, że reszta pójdzie waszym śladem.

— A pamiętasz Węgrzynowski — podkreśla przy powitaniu kpt. Aukstutajns — że jeszcze na Tajwanie, gdy odjeżdżaliście, powiedziałem wam, że jednak jeszcze się spotkamy? Wita przybyłych marynarzy dyrektor PLO tow. Gołyszyn; zaciskają się dlonie

(Dokończenie na str. 2)

OŚWIADCZENIA czterech ministrów spraw zagranicznych złożone na konferencji genewskiej

GENEWA PAP. W pierwszym dniu obrad ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw odbyła się z udziałem kilkuset dziennikarzy konferencja prasowa, na której rzecznik delegacji radzieckiej Iljczow podał do wiadomości co następuje:

O godzinie 16.18 przewodniczący pierwszego posiedzenia, minister spraw zagranicznych Francji, A. Pinay zagał obrady.

Na wniosek ministra Pinay'a i za zgodą wszystkich uczestników konferencji, uchwalono tekst depeszy do prezydenta USA Eisenhowera.

Ministrowie jednomyślnie postanowili przyjąć jako porządek obrad dyrektywę ustaloną przez szefów rządów czterech mocarstw na lipcowej konferencji. Uzgodniono również, że każda poszczególna delegacja utrzymująca będzie kontakty z prasą oraz że zasadnicze kwestie, które będą poruszane na konferencjach prasowych, uzgadniane będą przez sekretarzy delegacji.

Postanowiono jednomyślnie, że posiedzenia będą się odbywały codziennie o godz. 15, prócz sobót i niedziel. Na prośbę ministra Pinay'a posiedzenie w dniu 28 bm. odbędzie się o godzinie 10 rano, ponieważ udaje się on do Francji. Na wniosek delegacji francuskiej postanowiono, aby 1 listopada — w dniu Wszystkich Świętych — posiedzenie się nie odbyło. Zgodnie z wnioskiem delegacji radzieckiej uchwalono, aby 7 listopada — w 38 rocznicę Rewolucji Październikowej obrady się nie odbyły.

Następnie na wniosek ministra Mołotowa przystąpiono do ogólnej dyskusji nad zagadnieniami zawartymi w dyrektywach szefów rządów czterech mocarstw. W tej sprawie złożyli oświadczenia ministrowie Pinay, Macmillan, Mołotow i Dulles. (Oświadczenia te podajemy obok z nieznacznymi skrótami).

Rzecznik delegacji radzieckiej podkreślił, że ogólne wrażenie, jakie można odnieść z tych oświadczeń, jest następujące: Wszyscy czterej ministrowie wyrazili nadzieję, że na konferencji będzie panował taki sam duch wzajemnego zrozumienia, jaki panował na konferencji szefów rządów w lipcu bież. roku. Stwierdzili oni, że zadania stojące przed konferencją są bardzo doniosłe, oraz że uczynią wszystko, aby zapewnić powodzenie konferencji.

Przebieg obrad naszej konferencji będzie z uwagą obserwowany we wszystkich krajach. Miliony ludzi oczekuje, że w wyniku tej konferencji dokonany będzie nowy krok naprzód w kierunku poprawy współpracy między państwami, w kierunku dalszego rozładowania napięcia międzynarodowego i utrwalenia powszechnego pokoju.

Wszystko to nakłada na nas, uczestników konferencji, poważne obowiązki.

W okresie, który minął po konferencji genewskiej, rząd ZSRR podjął szereg nowych kroków, aby przyczynić się do dalszego rozładowania napięcia w stosunkach między narodowych. Kroki te spotkali się z aprobatą na całym świecie.

Należą przede wszystkim wskazać na uchwale w sprawie redukcji radzieckich sił zbrojnych o 640 tysięcy ludzi. Wiadomo, także, że rząd Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Bułgarii i Albanii również dokonał redukcji swych sił zbrojnych.

Niedawno Związek Radziecki powziął decyzję w sprawie przedterminowego zrezygnowania się wojskowej bazy morskiej Porkkala-Udd na terytorium Finlandii. W ten sposób w roku bieżącym został zlikwidowany obszar radzieckiej bazy morskiej położony na terytorium Finlandii. Wskazujemy na to, że w tym roku bieżącym, a także w przyszłości, Związek Radziecki nie ma już ani jednej bazy wojskowej poza granicami swego kraju.

(Dokończenie na str. 2)

Trzej marynarze ze statku „Prezydent Gottwald”: Stanisław Kędziński — asystent maszynowy, Marian Węgrzynowski — asystent maszynowy i Włodzimierz Tauszowski — praktykant hotelowy wysiadają z samolotu na lotnisku we Wrszcu. Fot. Z. Kosycz

GŁOS WYBRZEŻA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 258 (2802) Gdańsk, sobota 29 i niedziela 30 października 1955 r. CENA 20 GR

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

Oświadczenie min. Mołotowa

Panie przewodniczący, Państwo! Konferencja niniejsza zwołana została zgodnie z decyzją szefów rządów czterech mocarstw. Jej zadaniem jest omówienie problemów przewidzianych w uzgodnionych dyrektywach konferencji genewskiej.

Obecnie wszyscy uznają, że ważne znaczenie historyczne genewskiej konferencji szefów rządów, która odbyła się w lipcu, przyczyniła się ona do rozładowania napięcia międzynarodowego, a przede wszystkim napięcia w stosunkach między wielkimi mocarstwami. Była ona wyrazem dążeń narodów do zaprzestania tzw. „zimnej wojny”. Umocniła jeszcze bardziej wolę narodów, pragnących zapewnienia długotrwałego pokoju. Otworzyła ona również drogę do dalszego wspólnego rozpatrywania i rozwiązywania pilnych problemów międzynarodowych w duchu wzajemnego zrozumienia i respektowania interesów stron, zgodnie z wymogami zapewnienia pokoju między narodami.

Rząd radziecki wysoko ocenia te pozytywne rezultaty konferencji szefów rządów oraz ważny wkład prezydenta Eisenhowera, premiera Eden'a i premiera Faure'a do sukcesu tej konferencji.

Był czas, kiedy wygłaszało przemówienia, które wyrażały chęć pomniejszenia znaczenia pozytywnych rezultatów konferencji genewskiej. Nie można nie liczyć się z tym, również obecnie. Świadczy to, że istnieją nie małe trudności na drodze do realizacji zadań konferencji genewskiej. Jednakże sądzimy, że wszystkich nas łączące pragnienie, aby utrwalic osiągnięte rezultaty konferencji i aby na ich podstawie pracować.

Przebieg obrad naszej konferencji będzie z uwagą obserwowany we wszystkich krajach. Miliony ludzi oczekuje, że w wyniku tej konferencji dokonany będzie nowy krok naprzód w kierunku poprawy współpracy między państwami, w kierunku dalszego rozładowania napięcia międzynarodowego i utrwalenia powszechnego pokoju.

Wszystko to nakłada na nas, uczestników konferencji, poważne obowiązki.

W okresie, który minął po konferencji genewskiej, rząd ZSRR podjął szereg nowych kroków, aby przyczynić się do dalszego rozładowania napięcia w stosunkach między narodowych. Kroki te spotkali się z aprobatą na całym świecie.

Należą przede wszystkim wskazać na uchwale w sprawie redukcji radzieckich sił zbrojnych o 640 tysięcy ludzi. Wiadomo, także, że rząd Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Bułgarii i Albanii również dokonał redukcji swych sił zbrojnych.

Niedawno Związek Radziecki powziął decyzję w sprawie przedterminowego zrezygnowania się wojskowej bazy morskiej Porkkala-Udd na terytorium Finlandii. W ten sposób w roku bieżącym został zlikwidowany obszar radzieckiej bazy morskiej położony na terytorium Finlandii. Wskazujemy na to, że w tym roku bieżącym, a także w przyszłości, Związek Radziecki nie ma już ani jednej bazy wojskowej poza granicami swego kraju.

(Dokończenie na str. 2)

Przed wycofaniem się na teren Izraela napastnicy zniszczyli broń i amunicję, znajdującą się na pozycjach egipskich

(Dokończenie na str. 2)

Pracownicy wydziału mebli kuchennych NZPD zaciągają warty produkcyjne z okazji 38 rocznicy Rewolucji Październikowej zobowiązali się wykonać do końca br. 42 komplety kuchenne ponad plan.

Pracownicy oddziału mebli sypialniowych postanowili dać w ramach produkcji ponadplanowo dwa komplety sypialne.

Propozycje Socialdemokratycznej Partii Niemiec w kwestii niemieckiej

BERLIN PAP. Urząd Informacji Radiowej przy rządzie Niemieckiej Republiki Federalnej nadał wywiad socjaldemokratycznej — Ollenhauera. Wywiad zawiera propozycje tej partii dotyczące konferencji genewskiej.

Propozycje głoszą m. in., że „Problemy zjednoczenia (Niemiec — red.) i zapewnienia bezpieczeństwa należy ściśle powiązać i uregulować równolegle” oraz, że „przesłanką tego jest zgodność poglądów czterech mocarstw co do statutu wojkowego zjednoczonych Niemiec”.

Ollenhauer wyraża pogląd, że niezależnie od wszystkich istniejących jeszcze „przeczości między Wschodem a Zachodem, między oboma koncepcjami są pewne punkty styżne. Rząd federalny w odpowiedniej propozycji powinien przedstawić te punkty styżne konferencji genewskiej do rozpatrzenia.

Ollenhauer proponuje, aby Związek Radziecki sprzychał swoje stanowisko w sprawie statutu wojkowego zjednoczonych Niemiec. Mocarstwa zachodnie ze swej

strony powinny zrewidować zobowiązania wojskowe Niemiec zachodnich w NATO.

Zobowiązania Niemiec, wające z układów paryskich, oraz zobowiązania NRD wplywające z układu warszawskiego, powinny być stopniowo zastąpione przez podstawę do zawarcia paktu bezpieczeństwa w Europie, z Niemcami zjednoczonymi, jako równoprawnym uczestnikiem takiego paktu.

Hallo tu njs »Mazury«...

Grozi przestój dajcie ciągniki

W dniu wczorajszym zadzwonił redakcyjny telefon. W słuchawce odezwał się głos...

— Hallo! Tu I oficer z m/s „Mazury”. Władysław Galiński, Stojmy w porcie edyńskim. Od dwóch dni nie możemy doczekać się na załadowanie kwasu octowego, który mamy zabrać do Hamburga. Obsługujemy regularną linię i pamiłom, że przy nabrzu sto propozycji z napisem „Warta produkcyjna” nie zjawia się ani jeden robotnik. ZPG obiecywał załadunek statku wczoraj wieczorem, następnie dzisiaj rano, wreszcie przeznal termin na godz. 15. Minęła godzina 15, a załadunku statku nie rozpoczęto. Czy nie mogłoby być ze owej strony interweniować?

Polaczylismy się więc z zarządem portu gdyńskiego.

— Hallo, tu „Głs Ws brzeża”. Chcieliśmy rozmawiać z dyspozytorem portu.

— Przy telefonie dyspozytor Ziarniewicz. Słucham.

Poprosiliśmy o wyjaśnienie, jak jest z m/s „Mazury”.

— Nie jest dobrze — brzmiała odpowiedź. — Obecnie w porcie mamy 12 i to przeważnie dużych statków. Zaczynają się festyny floty, a sprze tu mamy mało. Dysponujemy tylko dwoma ciagnikami. Kwas octowy trzeba było przywieźć z magazynu na nabrzeże, a nie mamy czym. Ciagle skreśla się nam z planu inwestycyjnego 5 ciagników, a są one nam niezbędne.

— A co będzie z „Mazurami”?

— Kwas octowy już ładujemy. Postaramy się, by statek wyszedł z portu w nocy.

Czy port otrzyma tego kolejnego terminu — zobaczymy dzisiaj. A swa la droga, czy nie pora towarzyszyć z Centralnego Zarządu „dorzuć” gdyż skłm portowcom tych ciagników? Przecież przeto stoje statków kosztują nas wiele, wiele drożej.

Z. G.

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie na str. 2)

Oświadczenia czterech ministrów

[Dokończenie ze str. 1]

Po konferencji genewskiej Związek Radziecki nawiązał stosunki dyplomatyczne z Niemiecką Republiką Federalną. Zawarty został i wszedł w życie układ o stosunkach między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Krok podjęty przez Związek Radziecki dowiodł w sposób oczywisty, że istnieje wielkie i nie wykorzystane jeszcze możliwości dalszego rozładowania napięcia międzynarodowego, biorąc o, oczywiście pod uwagę, iż wszystkie państwa, a przede wszystkim wielkie mocarstwa — będą działać w duchu Genewy. Niestety, wcale nie wszyscy możliwości te wykorzystują. Przed konferencją naszą stoi zadanie kontynuowania dobrej sprawy, rozpoczętej na genewskiej konferencji szefów rządów.

Szefowie rządów polecieli nam przedyskutowanie następujących kwestii:

1. bezpieczeństwo europejskie i Niemcy;
2. rozbrojenie;
3. rozwinięcie kontaktów między Wschodem a Zachodem.

Doniosłość znaczenia problemu bezpieczeństwa europejskiego i Niemiec była nieomyślnie podkreślona przez szefów rządów czterech mocarstw. Jest to zupełnie zrozumiałe. Zarówno pierwsza, jak i druga wojna światowa rozpoczęły się w Europie. Wojny te rozpatane przez militarny Niemcy, przyniosły narodom europejskim niezliczone nieszczęścia i zniszczenia, których skutki do dziś dnia nie zostały usunięte.

Biorąc pod uwagę te lekcje historyczne, jak również konieczność stworzenia określonych gwarancji pokojowej i spokojnej egzystencji państw europejskich, powinniśmy dążyć wszelkimi środkami do zapewnienia bezpieczeństwa w Europie, w czym żywotnie są zainteresowane wszystkie narody europejskie.

W lipcu na konferencji genewskiej rząd radziecki złożył swe propozycje w tej sprawie.

Rząd radziecki zaproponował zawarcie ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie między państwami w Europie z udziałem wszystkich zainteresowanych państw europejskich oraz Stanów Zjednoczonych. Szefowie rządów powzięli decyzję przekazania złożonego przez nas projektu układu ministrom spraw zagranicznych w celu rozpatrzenia go. Przy rozpatrywaniu tego zagadnienia delegacja radziecka przedstawiła swe poglądy dla uzasadnienia wspomnianych propozycji.

Należy jednak już dziś stwierdzić, że główną przeszkodą na drodze do zapewnienia bezpieczeństwa w Europie jest istnienie ugrupowań militarnych. Powstanie tych ugrupowań zapoczątkował blok północnoatlantycki. Ugrupowania te przeciwstawiały jedne krajom innym krajom i są bodźcem do wysiłku zbrojeni. Potęgą są one niebezpieczeństwo nowej wojny.

Związek Radziecki wypowiada się za likwidacją ugrupowań militarnych. Jeśli z tych czy innych względów nie można tego dokonać natychmiast, proponujemy uczynić to stopniowo, torując jednak już teraz drogę do likwidacji wszystkich bloków i ugrupowań militarnych. Wszelkie kroki zmierzające do złagodzenia napięcia międzynarodowego i wzmożenia zaufania między państwami — odpowiadają tym celom.

Właśnie w związku z zagadnieniem bezpieczeństwa europejskiego, które jest najważniejszym problemem dla państw Europy, mamy rozpatrzyć również kwestię niemiecką podporządkowaną po wyższemu zagadnieniu. Związek Radziecki był i pozostaje zwolennikiem uregulowania problemu niemieckiego zgodnie z wymogami bezpieczeństwa europejskiego i przywrócenia jednolitości Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych. Wychodzimy z założenia, że przy rozwiązywaniu problemu niemieckiego muszą być stworzone niezawodne gwarancje, iż militarny niemiecki nie zostanie znów wzkrzeszony i że nie będzie zagrażał pokojowi i spokojnemu życiu narodów Europy. Takie tylko rozwiązanie problemu przywrócenia jednolitości Niemiec odpowiada interesom narodów Europy i interesom samego narodu niemieckiego.

Obecnie, gdy na podstawie układów paryskich dokonuje się w praktyce remilitaryzacji Niemiec zachodnich, wiać czonych już do wojskowych ugrupowań mocarstw zachodnich, powstały nowe przeszkody do rozwiązania problemu niemieckiego. W obecnych warunkach osiągnięcie jednolitości Niemiec jest nie do osiągnięcia, a rozwiązanie napięcia między państwami w Europie, przez utworzenie niezawodnego systemu bezpieczeństwa zbrojowego w rezultacie zbliżenia i nawiązania współpracy między obu częściami Niemiec.

Ostatnio mówi się, że za równo zapewnienie bezpieczeństwa w Europie, jak i rozwiązanie kwestii niemieckiej należy realizować etapami. Nie należy odrzucać tej myśli, jeśli będzie ona służyć zadaniom rzeczywistego zapewnienia bezpieczeństwa europejskiego i przywrócenia jednolitości Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych. Celem tym nie odpowiadają jednak takie rozwiązania kwestii niemieckiej, w wyniku którego pod flagą zjednoczenia Niemiec etapami — nastąpiłoby w całym Niemczech wskrzeszenie militarystyki etapami. Nie wolno zgodzić się ze wskrzeszeniem militarystyki ani od razu, ani etapami.

Z drugiej strony w obecnych warunkach, kiedy istnieje duża państwa niemieckie o różnych ustrojach społecznych, nie można szukać rozwiązania kwestii niemieckiej ze szkoda dla interesów jednej lub drugiej części Niemiec, ze szkoda dla dobrobytu społecznych mas pracujących Niemiec i Republiki Demokratycznej, dobrobytu, która mała obywateli niemieckiego. Całkowicie nieracjonalna byłaby próba zjednoczenia Niemiec drogą mechanicznego połączenia obu ich części.

Powinniśmy przy tym wychodzić z założenia, że rozwiązanie kwestii niemieckiej jest sprawą przede wszystkim samych Niemców. Naszym zadaniem jest pomóc im w tym, a nie narzucać im takich czy innych własnych planów.

Jednym z najważniejszych problemów naszej konferencji jest problem rozbrojenia. Wszystkie narody oczekują powściągnięcia rozwiązań tej kwestii. Uważają one słuszenie odbywającej się obecnie wysiłku zbrojeń za jedną z głównych przyczyn istniejącego napięcia oraz braku zaufania w stosunkach między państwami. Wzrost zbrojeń pochłania obywateli i środki, które mogłyby być przeznaczone na budowę nowych państw, składa na barki narodów coraz większe brzemienie podatków i rosnących cen. Nikt nie powinien nie doceniać tego. Narody są jednak zainteresowane w tym, aby środki idące obecnie na wysiłek zbrojeń zostały przeznaczane na podniesienie dobrobytu ludności, na udzielanie pomocy krajom i obszarom słabo rozwiniętym.

Głównym zadaniem, jeśli chodzi o rozpatrzenie problemu rozbrojenia, jest znalezienie drogi do zaprzestania wysiłku zbrojeń, do redukcji nadmiernie rozbudowanych sił zbrojnych państw — armii, marynarki wojennej, lotnictwa, jak również do zakazu broni atomowej i do wywołania ludzkości do groźby wojny atomowej. Rozwiązanie tego zadania możliwe jest tylko pod warunkiem istotnej redukcji zbrojeń, przede wszystkim wielkich mocarstw, oraz przeprowadzenia kroków zmierzających do zakazu broni atomowej po to, aby tak wielkie osiągnięcie umysłu ludzkiego i techniki, jak możliwość wykorzystania energii atomowej, stosowane było wyłącznie w celach pokojowych. Rozumie się samo przez się, że nad przeprowadzeniem kroków w dziedzinie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej nie zbędna jest ścisła kontrola międzynarodowa i skuteczna organizacja inspekcji. Byłoby jednakże nieprzekonywające mówić o kontroli i inspekcji, a równocześnie kontynuować wysiłek zbrojeń, gromadzić bomby atomowe i wodородowe, zwiększać budżety wojskowe.

Jak wiadomo, rząd radziecki przedstawił dnia 10 maja br. swe dokładne opracowane propozycje dotyczące redukcji zbrojeń, zakazu broni atomowej i usunięcia groźby nowej wojny. W swoich późniejszych wystąpieniach rząd radziecki wziął pod uwagę te argumenty mocarstw zachodnich, które zmierzają do tego samego celu — realizacji rozbrojenia — dotyczących poziomu zbrojeń i sił zbrojnych, trybu i terminów zakazu broni atomowej, niektórych ważnych stron kontroli międzynarodowej w tej dziedzinie — między ZSRR, USA, W. Brytanią i Francją w znacznym stopniu osiągnięto porozumienie. Na leży przy tym podkreślić, że wymiana listów między prezydentem USA Eisenhowerem i przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR Bucharinem przyczyniła się do dalszego wyjaśnienia stanowisk stron, co do niektórych ważnych aspektów problemu rozbrojenia.

Rząd radziecki przywiązuje duże znaczenie do omówienia na obecnej konferencji również sprawy kontaktów między Wschodem i Zachodem, sprzyjających rozwojowi współpracy międzynarodowej i lepszemu wzajemnemu zrozumieniu. Zdajemy sobie sprawę, że rozszerzenie kontaktów między Zachodem a Wschodem będzie pomyślne, o ile będzie oparte na solidnej bazie gospodarczej, na rozwoju bez jakiegokolwiek przeszkody handlu międzynarodowego. Dziś na przeszkodzie temu stoją takie fakty, jak dyskryminacja w handlu międzynarodowym, zwężenie normalnych stosunków w dziedzinie kredytu oraz inne sztuczne zarządzenia utrudniające współpracę międzynarodową.

Byłoby rzeczą pożądaną osiągnięcie porozumienia tak że w sprawie rozwoju stosunków międzynarodowych w dziedzinie kultury, nauki, techniki i rozszerzenia turystyki, a równocześnie co do wymiany doświadczeń w dziedzinie przemysłu, rolnictwa i handlu. Jesteśmy zdania, że na polu rozwoju tego rodzaju stosunków między narodowymi istnieją znaczne możliwości.

Niech mi wolno będzie w zakończeniu wyrazić nadzieję, że konferencja nasza będzie odbywała się w tym samym duchu dążenia do wzajemnego zrozumienia i gotowości do współpracy, jaki panował na genewskiej konferencji szefów rządów i służył sprawie złagodzenia napięcia międzynarodowego i utrwalenia pokoju. Krocząc tą drogą osiągniemy pozytywne rezultaty, odpowiadające pragnieniom naszych narodów.

Oświadczenie min. Pinay'a

Konferencja genewska, która odbyła się w lipcu, była wydarzeniem o doniosłym historycznym znaczeniu, obudziła na całym świecie ogromne nadzieje.

Wydaje mi się, że wiele można osiągnąć na podstawie tych szefów rządów. Ustalone zostały ograniczony program w określonych sprawach. Natomiast określone sprawy powinniśmy również w sposób określony odpowiedzieć — wyraźnie i konkretnie.

Oczywiście obecnie nie zdajemy rozwiązać natychmiast wszystkich problemów. Problemy te są wielkie i bardzo doniosłe. Niemniej jednak, sądzę, że problemy te są sfornulowane tak jasno, że w naszych naradach nie straciły orientacji. Stwierdzając ten fakt, nie należy wykonywać przemówień po to, aby się zajmować zagadnieniami, których nie można rozwiązać.

Rozwiązanie problemu rozbrojenia, problemu bardzo skomplikowanego, będzie wymagało od nas żmudnych wysiłków. W dziedzinie tej będziemy mogli porozumieć się, co do pewnych wstępnych posunięć, jakie należałoby określić drogą syntetyczną istniejących propozycji i które można byłoby zrealizować szybko i skutecznie. Równocześnie jasne jest, że nie istnieją przeszkody na drodze do niezwłocznego rozwiązania problemu wymuszonego w pierwszym punkcie porządku dziennego, tj. problemu bezpieczeństwa europejskiego i Niemiec, opracowania planu zjednoczenia Niemiec oraz systemu bezpieczeństwa. Bez takiego rozwiązania sprawy, pomyślnie zjednoczenie Niemiec nie będzie możliwe. Nie oznacza to bynajmniej, że nie zostają uwzględnione słuszne interesy wszystkich stron — jeśli powzięta będzie taka decyzja.

Drugi ważny moment: należy stworzyć w świecie takie warunki, które odpowiadałyby uzasadnionym interesom każdego z nas. Realizm wymaga od nas uwzględnienia wszystkich aspektów rzeczywistości, bez zamknięcia oczu na jakakolwiek z istniejących okoliczności. Uwzględnienie uzasadnionych interesów każdego — to poszanowanie istoty tych interesów tak jak je sformułowane. Pokój i pokolewie współistnienie nie mogą być związane z manewrowaniem.

Oświadczenie min. Macmillana

Cieszę się, że mam okazję powiedzieć kilka słów. Zamierzam przystąpić do obrad. Nagła choroba prezydenta Eisenhowera, o której wspominał pan, panie przewodniczący, stała się powodem głębokiego smutku wszędzie w Wielkiej Brytanii i w krajach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów i całym brytyjskim imperium. Wiadomość o niej odczułbym jako osobisty cios, jak

gdyby prezydent był jednym z nas. Wszyscy bowiem widzieliśmy prezydenta w jego podwójnej roli — roli naszego wielkiego wodza w chwili zwycięstwa i naszego niezłomnego przyjaciela w trudnych latach, jakie potem nastąpiły. Nie ma osobistości bardziej znanej i kochanej w moim kraju. Nie tylko mój rząd, ale cały nasz naród pragnąłby przyłączyć się do propo-

wanych przez pana pozdrowień od uczestników konferencji. Nie wydaje mi się konieczne dodawać coś do uwag wypowiedzianych przez pana, panie przewodniczący. W pełni zgadzam się z ich główną myślą. Konferencja, która odbyła się w Genewie w lipcu br., obudziła na świecie nowe nadzieje. Dla nas, którzy podejmujemy pracę powierzoną nam przez szefów rządów, nadchodzące tygodnie będą natchnieniem a zarazem wyzwaniem. Do zadania, które przed nami stoi, musimy podejść w duchu sympatii i wzajemnego zrozumienia. Nie możemy zniechęcać się chwilowymi niepowodzeniami. Mi lub dać się zepchnąć z naszej drogi przez przeszkodę, chociażby najbardziej ciężką. Jednocześnie musimy być realistami. Musimy uznać, że istnieją znaczne rozbieżności między stanowiskami zajmowanymi dotąd przez mocarstwa zachodnie i ZSRR. Wierzymy, że rozbieżności te będą mogły być usunięte, i jesteśmy zdecydowani dokonać wszelkich wysiłków, aby osiągnąć powodzenie.

Rząd i naród Wielkiej Brytanii — mówię nie tylko w swoim imieniu, ale również w imieniu tych wszystkich, którzy uznają swój związek z Brytyjską Wspólnotą Narodów i brytyjskim imperium — pragniemy wszyscy pokoju. Nie ma ofiar, których byśmy nie ponieśli dla sprawy pokoju, z wyjątkiem oświecenia zasad, które uważamy za podstawowe dla swych idei, oraz wierności dla sprawy, której tyle oddaliśmy.

Oświadczenie min. Dullesa

Panie przewodniczący, panowie ministrowie!

Spotkał się tutaj obarczony ciężkim brzemieniem odpowiedzialności. W lipcu szefowie naszych rządów oświadczyli tu, że będą dążyć do trwałego pokoju i z łagodzenia napięcia międzynarodowego. Równocześnie konferencja szefów rządów uświadliła głębokie rozbieżności co do metod osiągnięcia tych celów. Problem polega na tym: każdy z naszych rządów przyznaje, że obecna sytuacja nie jest zadowalającą podstawą trwałego pokoju. Równocześnie każdy rząd obawia się, aby zmiany nie podważyły jego bezpieczeństwa. Jest to zupełnie zrozumiałe. Istniejące napięcie i brak zaufania mają głębokie korzenie, które nie tak łatwo usunąć. Dozłaliśmy do krytycznego momentu, gdy powinniśmy albo iść naprzód w poważnych wspólnych posunięciach, które przywrócą zaufanie albo w przeciwnym wypadku — przyszość nie tylko będzie taka sama jak przeszłość, lecz będzie nawet gorsza od przeszłości. Trzy punkty porządku dziennego wyrażają istotę tego problemu.

Przystępujemy w pierwszej kolejności do problemu Niemiec. Wszyscy przyznajemy, że podział Niemiec jest wielką nieprawdą i źródłem braku stabilizacji. Zgadamy się wszyscy, że Niemcy powinny być zjednoczone na zasadzie wolnych wyborów. Ale po to, by osiągnąć zjednoczenie Niemiec w obecnym stadium, powinniśmy być wszyscy przekonani, że krok ten nie podważy naszego bezpieczeństwa. Uznając że konieczność Starych Zjednoczonych gotowe są przyłączyć się do zapewnienia gwarancji związanych ze zjednoczeniem Niemiec, gwarancji, które wykluczyłyby możliwość odrodzenia militarnego niemieckiego. Zapewnienia te, wydaje mi się, uwzględniają wszelkie uzasadnione wymogi bezpieczeństwa dla wszystkich, łącznie ze Związkiem Radzieckim. Mogłoby to nam ułatwić szybkie osiągnięcie zjednoczenia Niemiec, które już dawno powinno było nastąpić.

Drugie zagadnienie — to rozbrojenie. Ta kwestia stała się podobnym problemem. Wszyscy przyznają, że obecny poziom zbrojeń jest ciężkim brzemieniem dla różnych państw i że zbrojenia powinny być zredukowane nie tylko ze względów ekonomicznych, lecz również dlatego, że zbrojenia przeznaczone dla zapewnienia bezpieczeństwa mogą w istocie doprowadzić do wojny. Nie można od nikogo z nas oczekiwać, by w znacznym stopniu zredukować swe zbrojenia bez przeprowadzenia takiej samej redukcji przez innych. Dlatego też osiągnięcie sukcesów wymaga nie tylko, abyśmy się zgodzili z koniecznością redukcji zbrojeń, lecz również gwarancji, że uzgodniona redukcja zostanie rzeczywiście przeprowadzona. Bez tego nikt z nas nie będzie uważał, że można spokojnie przeprowadzić uzgodnioną redukcję zbrojeń.

Oto dlaczego Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja tak energicznie podkreślały konieczność skutecznego systemu inspekcji i kontroli, jako niezbędnego warunku rzeczywistego rozbrojenia. Propozycja Eisenhowera w sprawie wymiany planów i zdjęć lotniczych powinna stworzyć atmosferę, która doprowadzi do powodzenia w tej dziedzinie.

Jeśli chodzi o trzeci punkt — rozszerzenie kontaktów — jesteśmy zgodni, iż rozszerzenie kontaktów między nami może się przyczynić do wzrostu wzajemnego zrozumienia, nie można jednak oczekiwać podjęcia natychmiastowych kroków, o ile przy tym ignorowane będą wszelkie względy bezpieczeństwa. Powinniśmy się zająć przede wszystkim tymi zagadnieniami, które z jednej strony — nie są związane bezpośrednio z bezpieczeństwem, lecz które, z drugiej strony — mogą nam dać wzajemne korzyści.

Stany Zjednoczone przyłączyły się do konferencji, by cierpliwie przestudiować wszelkie możliwe sposoby podjęcia do realistycznego rozwiązania tego problemu. Moim nadzieję, że duchem tym będą oświeceni także inni. Będziemy mieli różne poglądy w tych kwestiach i będziemy usiłowali brać pod uwagę słuszne zastrzeżenia Związku Radzieckiego. Propozycje nasze, mówiąc przede wszystkim o zjednoczeniu Niemiec, będą uwzględniały obecną sytuację, baczac równocześnie, by nie podważały obecnego bezpieczeństwa, lecz wzmacniały je i usuwały źródła niepokojów i napięcia. Mam nadzieję, że Związek Radziecki podejmie do tych zagadnień z całą powagą, na jaką zasługuje. Nadzieję, o których tu mówiłem, są nadzieje prezydenta Eisenhowera, który jest myślami przy nas. Wysoko cenię waszą troskę o niego. Nawet w czasie swego choroby dwukrotnie omawiał on problemy, nad którymi tu dyskutujemy, i w dniu wczorajszym złożył oświadczenie na temat naszej pracy, oświadczenie, którego odpis przesyłam załączając jako dokument naszej konferencji. Zdajemy sobie wszyscy sprawę z faktu, iż, jak oświadczył prezydent Eisenhower — „wydarzenia będą świadczyły o tym, czy istotnie duch Genewy oznacza rzeczywistą zmianę, czy naprawdę doprowadzi do postępu pokojowego, którego pragniemy gorąco całym światem”.

my być realistami. Musimy uznać, że istnieją znaczne rozbieżności między stanowiskami zajmowanymi dotąd przez mocarstwa zachodnie i ZSRR. Wierzymy, że rozbieżności te będą mogły być usunięte, i jesteśmy zdecydowani dokonać wszelkich wysiłków, aby osiągnąć powodzenie.

Rząd i naród Wielkiej Brytanii — mówię nie tylko w swoim imieniu, ale również w imieniu tych wszystkich, którzy uznają swój związek z Brytyjską Wspólnotą Narodów i brytyjskim imperium — pragniemy wszyscy pokoju. Nie ma ofiar, których byśmy nie ponieśli dla sprawy pokoju, z wyjątkiem oświecenia zasad, które uważamy za podstawowe dla swych idei, oraz wierności dla sprawy, której tyle oddaliśmy.

— rozszerzenie kontaktów — jesteśmy zgodni, iż rozszerzenie kontaktów między nami może się przyczynić do wzrostu wzajemnego zrozumienia, nie można jednak oczekiwać podjęcia natychmiastowych kroków, o ile przy tym ignorowane będą wszelkie względy bezpieczeństwa. Powinniśmy się zająć przede wszystkim tymi zagadnieniami, które z jednej strony — nie są związane bezpośrednio z bezpieczeństwem, lecz które, z drugiej strony — mogą nam dać wzajemne korzyści.

Stany Zjednoczone przyłączyły się do konferencji, by cierpliwie przestudiować wszelkie możliwe sposoby podjęcia do realistycznego rozwiązania tego problemu. Moim nadzieję, że duchem tym będą oświeceni także inni. Będziemy mieli różne poglądy w tych kwestiach i będziemy usiłowali brać pod uwagę słuszne zastrzeżenia Związku Radzieckiego. Propozycje nasze, mówiąc przede wszystkim o zjednoczeniu Niemiec, będą uwzględniały obecną sytuację, baczac równocześnie, by nie podważały obecnego bezpieczeństwa, lecz wzmacniały je i usuwały źródła niepokojów i napięcia. Mam nadzieję, że Związek Radziecki podejmie do tych zagadnień z całą powagą, na jaką zasługuje. Nadzieję, o których tu mówiłem, są nadzieje prezydenta Eisenhowera, który jest myślami przy nas. Wysoko cenię waszą troskę o niego. Nawet w czasie swego choroby dwukrotnie omawiał on problemy, nad którymi tu dyskutujemy, i w dniu wczorajszym złożył oświadczenie na temat naszej pracy, oświadczenie, którego odpis przesyłam załączając jako dokument naszej konferencji. Zdajemy sobie wszyscy sprawę z faktu, iż, jak oświadczył prezydent Eisenhower — „wydarzenia będą świadczyły o tym, czy istotnie duch Genewy oznacza rzeczywistą zmianę, czy naprawdę doprowadzi do postępu pokojowego, którego pragniemy gorąco całym światem”.

Stany Zjednoczone przyłączyły się do konferencji, by cierpliwie przestudiować wszelkie możliwe sposoby podjęcia do realistycznego rozwiązania tego problemu. Moim nadzieję, że duchem tym będą oświeceni także inni. Będziemy mieli różne poglądy w tych kwestiach i będziemy usiłowali brać pod uwagę słuszne zastrzeżenia Związku Radzieckiego. Propozycje nasze, mówiąc przede wszystkim o zjednoczeniu Niemiec, będą uwzględniały obecną sytuację, baczac równocześnie, by nie podważały obecnego bezpieczeństwa, lecz wzmacniały je i usuwały źródła niepokojów i napięcia. Mam nadzieję, że Związek Radziecki podejmie do tych zagadnień z całą powagą, na jaką zasługuje. Nadzieję, o których tu mówiłem, są nadzieje prezydenta Eisenhowera, który jest myślami przy nas. Wysoko cenię waszą troskę o niego. Nawet w czasie swego choroby dwukrotnie omawiał on problemy, nad którymi tu dyskutujemy, i w dniu wczorajszym złożył oświadczenie na temat naszej pracy, oświadczenie, którego odpis przesyłam załączając jako dokument naszej konferencji. Zdajemy sobie wszyscy sprawę z faktu, iż, jak oświadczył prezydent Eisenhower — „wydarzenia będą świadczyły o tym, czy istotnie duch Genewy oznacza rzeczywistą zmianę, czy naprawdę doprowadzi do postępu pokojowego, którego pragniemy gorąco całym światem”.

Stany Zjednoczone przyłączyły się do konferencji, by cierpliwie przestudiować wszelkie możliwe sposoby podjęcia do realistycznego rozwiązania tego problemu. Moim nadzieję, że duchem tym będą oświeceni także inni. Będziemy mieli różne poglądy w tych kwestiach i będziemy usiłowali brać pod uwagę słuszne zastrzeżenia Związku Radzieckiego. Propozycje nasze, mówiąc przede wszystkim o zjednoczeniu Niemiec, będą uwzględniały obecną sytuację, baczac równocześnie, by nie podważały obecnego bezpieczeństwa, lecz wzmacniały je i usuwały źródła niepokojów i napięcia. Mam nadzieję, że Związek Radziecki podejmie do tych zagadnień z całą powagą, na jaką zasługuje. Nadzieję, o których tu mówiłem, są nadzieje prezydenta Eisenhowera, który jest myślami przy nas. Wysoko cenię waszą troskę o niego. Nawet w czasie swego choroby dwukrotnie omawiał on problemy, nad którymi tu dyskutujemy, i w dniu wczorajszym złożył oświadczenie na temat naszej pracy, oświadczenie, którego odpis przesyłam załączając jako dokument naszej konferencji. Zdajemy sobie wszyscy sprawę z faktu, iż, jak oświadczył prezydent Eisenhower — „wydarzenia będą świadczyły o tym, czy istotnie duch Genewy oznacza rzeczywistą zmianę, czy naprawdę doprowadzi do postępu pokojowego, którego pragniemy gorąco całym światem”.

Stany Zjednoczone przyłączyły się do konferencji, by cierpliwie przestudiować wszelkie możliwe sposoby podjęcia do realistycznego rozwiązania tego problemu. Moim nadzieję, że duchem tym będą oświeceni także inni. Będziemy mieli różne poglądy w tych kwestiach i będziemy usiłowali brać pod uwagę słuszne zastrzeżenia Związku Radzieckiego. Propozycje nasze, mówiąc przede wszystkim o zjednoczeniu Niemiec, będą uwzględniały obecną sytuację, baczac równocześnie, by nie podważały obecnego bezpieczeństwa, lecz wzmacniały je i usuwały źródła niepokojów i napięcia. Mam nadzieję, że Związek Radziecki podejmie do tych zagadnień z całą powagą, na jaką zasługuje. Nadzieję, o których tu mówiłem, są nadzieje prezydenta Eisenhowera, który jest myślami przy nas. Wysoko cenię waszą troskę o niego. Nawet w czasie swego choroby dwukrotnie omawiał on problemy, nad którymi tu dyskutujemy, i w dniu wczorajszym złożył oświadczenie na temat naszej pracy, oświadczenie, którego odpis przesyłam załączając jako dokument naszej konferencji. Zdajemy sobie wszyscy sprawę z faktu, iż, jak oświadczył prezydent Eisenhower — „wydarzenia będą świadczyły o tym, czy istotnie duch Genewy oznacza rzeczywistą zmianę, czy naprawdę doprowadzi do postępu pokojowego, którego pragniemy gorąco całym światem”.

W sprawie utworzenia rządu marokańskiego

Sensacyjna deklaracja paszy Marakeszu

PARYŻ PAP. Niebawem zaskoczenie w kołach politycznych Maroka i Francji wywołała deklaracja paszy Marakeszu El Glaoui, uważa, że dotychczas za przywódce kół, które popierały francuski plan rozwiązania problemu Maroka.

El Glaoui stwierdził, że jego wizyta u członków nowo utworzonej marokańskiej rady regencyjnej absolutnie

nie oznacza uznania przezeń tej rady. Oświadczył on przy tym, że „zawsze odmawiał i nadal odmawia uznania legalności rady regencyjnej” i że „później, radość całego narodu marokańskiego z powrotu do Francji sultana Ben Jussefa”, jak również „pragnienie narodu marokańskiego, aby Ben Jussef rychło powrócił na tron”.

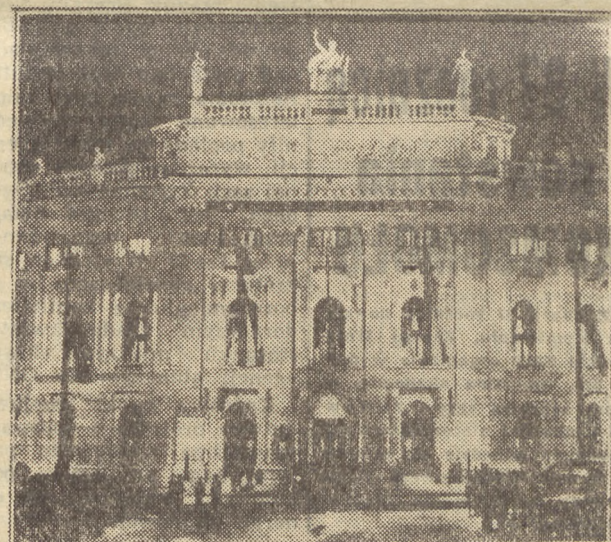
Ta sensacyjna wiadomość wywołała liczne komentarze agencji zachodnich. Associated Press przypomniała, że właśnie El Glaoui był głównym inspiratorem i realizatorem machinacji, które doprowadziły do usunięcia z tronu w 1953 roku Ben Jussefa. El Glaoui był też jednym z głównych zwolenników osadzenia na tronie marokańskim Ben Arafa.

Agencja Reuters pisała, że deklaracja El Glaoui podważa francuski plan rozwiązania problemu marokańskiego, który opierał się m. in. na założeniu, iż kół marokańskie popierające politykę Francji wobec Maroka, którym przewodził El Glaoui, nigdy nie zgodzą się na powrót Ben Jussefa na tron. Reuters stwierdza, że wiadomość o deklaracji El Glaoui wywołała popiół w kołach politycznych Francji.

Agencja zachodnia, podała, że Ben Jussef opuścił 27 bm. Antytaby na Madagaskarze, miejsce swego wygnania i uda się samolotem do Francji.

PARYŻ PAP. Jak podaje agencja AFP, Ben Slimane, który wyznaczony został przez radę regencyjną na stanowisko premiera i formule rząd, spotkał się z negatywnym stosunkiem do swych zamiarów ze strony przedstawicieli partii Istiklal. Reuters podaje, że Ben Slimane odrzucił na razie na okres tygodnia — formowanie rządu, by umożliwić nacjonalistom marokańskim porozumienie się z Ben Jussefem, który powraca do Francji.

Wiedeński „Burgtheater”



W bm. odbyło się uroczyste otwarcie odbudowanego wiedeńskiego Burgtheater. Na zdjęciu: gmach teatru, odbudowany dokładnie wg planów jego budowniczych Sempera i Hausena.

Fot. — CAF

Powrócili do kraju

(Dokończenie ze str. 1)

w mocnym uścisku Tsołaki sa i Kędzińskiego, Czajki i Węgrzynowskiego. Trzej „azyłowcy” — tak nazywaliśmy tych, co się załamał, a rytmarzy z „Gotwaldów” — nieśmiało spoglądali na twarze kolegów. Opowiadania rwa się przerywane pytaniami, w których najczęściej powtarza się: czemu podpisaliście azyl? Odpowiedź przychodzi nie od razu. Do amerykańskiego sąsiada uświadli ich z Taiwanu, każdy z trójki marynarzy inną trafiał drogą.

Włodzimierz Tazowski nie ukrywa swej słabości i mówi: — Mnie wzięli na wódkę. Z polecenia b. kapitała „Pracy” Wąsowskiego, Zmudzńskiego, z którym znaliśmy się z innego statku, zabrał mnie i jeszcze jednego z naszej załogi na wódkę. Gdy przedstawił całą beznadziejność egzystencji na Taiwanie, na którym namiętnie pozostał do końca życia — po pianemu, najpierw tamten, a potem i ja podpisaliśmy jakiś swistek papieru. I wówczas dołączył nas do tych marynarzy z „Pracy”, którzy podpisali prośbę o azyl.

Prokurator Romanow stał przed nami w uszy, że innego wyjścia nie ma, no i

wtedy nie było już rzeczywiście. Brnąłem dalej. Wywieź nas do USA.

Także z opowiadań pozostałych dwóch marynarzy wynika, że prośba o azyl podpisał nie widząc innego sposobu wydostania się z Taiwanu. Mówili to im czangkaizkowie, mówili zdrajcy z „Pracy”. — Czulem się chory — opowiada Kędziński — wędziłem, że to puca. Zdecydowałem się podpisać azyl, aby za wszelką cenę wyrwać się z Taiwanu. Zie zrobiliem, zda wałem sobie z tego sprawę, ale nie widzieliem dla siebie innego wyjścia.

Ja od początku planowałem ucieczkę z Taiwanu — mówi Węgrzynowski. — Miałem uciekać na statku norweskim, ale rozbiło się wszystko o brak dokumentów, które nam czangkaizkowie zabrali. Liczyłem, że z Ameryki jakoś się wy dostanę i wrócę... Z dalszych opowiadań marynarzy o ich losach w USA wynika, że łatwo postąpić źle, trudniej jednak potem to naprawić. Gdy podpisali azyl — obietnicom nie było końca. Mieli przede wszystkim pisać — pracować na statkach. Dlaczego byli tak „cenni” dla Amerykanów, zorientowali się jednak dopiero po przyjeździe do No-

wego Jorku. Witali ich ksiądz pik. Burant, prezes komitetu emigracyjnego, witał zdrajcę Wąsowskiego. Na wiecu mieli opowiedzieć tu namiętnie przed andersowców polskiej emigracji „jak źle jest w tej komunistycznej Polsce”.

Tymczasem emigracja po witała ich wcale nieraźnie. — Po coście przyjechali? By nam chleb odbierać?

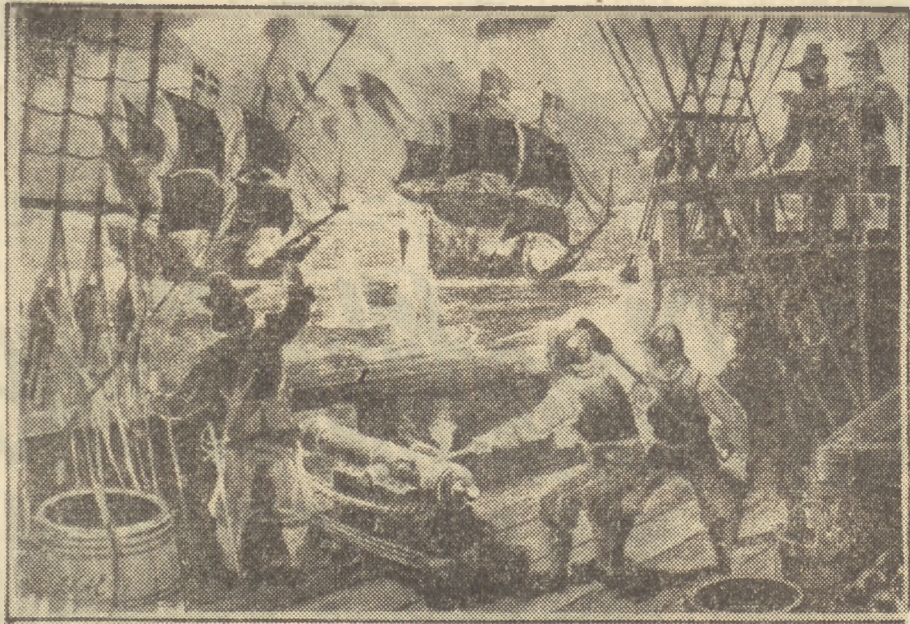
Marynarze dostali pracę w stanie Connecticut, w fabryce produkującej części do silników odrzutowych. Zdarzyli dobrze. Pracowali wśród samych Polaków. Poznali emigrację. Konfrontacja z tym, co zastał w kraju, powoduje ostateczną decyzję: wraca mi. Uciekają więc z Connecticut własnym, kupionym na raty samochodem, uciekają z fabryki strzeżonej przez MP, pomimo groźby, że w razie złapania czeka ich powrót na Tajwan. O tym zapewnili ich przecież wyraźnie „oplekunowie”. Tesknota za krajem i bliskimi była jednak silniejsza niż strach przed represjami.

Uciekają się powoli. Wrócili do swych rodzin, do najbliższych, do ojczystego kraju, postanawiając ofiar nie dłać pracować.

B. THOMA

PRZYPOMINAMY TRADYCJE MORSKIE

W obronie polskiego Wybrzeża



Ilustrował: Czesław Król

WPOCZĄTKACH XVII wieku nowe niebezpieczeństwo zawiści nad północnymi granicami Rzeczypospolitej. Niebezpieczeństwem tym była realna groźba najazdu szwedzkiego.

Zgubna, antynarodowa polityka polskiej magnaterii, polityka ekspansji na wschód i zabór ziem ruskich — zaprzęcała życiowe interesy narodu polskiego nad Bałtykiem.

Bezpośrednią przyczyną uwikłania Polski w długoletnie wojny ze Szwecją były osobiste pretensje Zygmunta III Wazy do tronu szwedzkiego. Skończyły się one niepowodzeniem. Zwolany w roku 1599 Sejm Sztokholmski wypowiedział niefortunnemu Wazie posłuszeństwo; ułna między obu krajami zakończyła się rozbratem. Rozpoczął się okres długolletnich wojen ze Szwecją.

Grzmot dział, który towarzyszył dotąd zmaganiom polsko-szwedzkim w Inflantach, zbliżał się coraz bardziej ku ziemiom rdzennie polskimi — ku północnym granicom Rzeczypospolitej. Szczególne niebezpieczeństwo zagrażało jednak Wybrzeżu, a zwłaszcza ujściu Wisły.

Nalazły przygotowanie tych ziem do obrony nabierało, w warunkach zarysowanego się coraz wyraźniej konfliktu polsko-szwedzkiego, pierwszorzędne znaczenia. Chodziło o przygotowanie Wybrzeża do odparcia ewentualnych desantów od strony morza — i zorganizowanie floty, zdolnej do zwalczania szwedzkich linii dowozowych.

To trudne i odpowiedzialne zadanie powierzono człowiekowi, który nie zawodził okazano mu zaufania. Człowiekiem tym był Jan Wejher — starosta puc ki — doświadczony żołnierz i marynarz.

Wejher zabrał się do dzieła energicznie. Z jego to inicjatywy powołana została specjalna straż obrony Wybrzeża, a najważniejsze odcinki obrony wzmożono na fortyfikacjach.

Największym jednak dziełem Jana Wejhera były jego wysiłki w kierunku zorganizowania polskiej floty wojennej. Zaczęciem tej floty były okręty królewskie z lat 1598—99, pozostałe z nieudanych wypraw do Szwecji.

Z każdym niemal miesiącem rosła aktywność polskich sił zbrojnych na morzu. Każdy statek podejrzany o przewożenie kontrabandy do Szwecji był zatrzymywany i kontrolowany przez okręty Jana Wejhera. W wypadku ujawnienia kontrabandy, zatrzymane statki rekwirowano i odtawiano jako łup wojenny do Pucka — głównej bazy floty polskiej. Działalność polskich okrętów pozwalała ustalić i kontrolować ruchy floty szwedzkiej, przerywać jej linie dowozowe i likwidować próby desantów.

A próby takie podejmowane były przez stronę szwedzką niejednokrotnie. Już w roku 1603, okręty szwedzkie, działające pod dowództwem admirała Jakuba Gotberga, korzystając ze słabej jeszcze w tym czasie obrony, podjęły niepodzielnie wanie pod wielką rybaką Mechlinki w pobliżu Oksywiu i wysadziły na ląd desant, grabiąc i mordując kaszubskich rybaków broniących swego mienia. Opór miejscowej ludności i jej zdecydowana postawa zmusiły jednak szwedzkich napastników do wycofania się i opuszczenia polskich wód przybrzeżnych.

W październiku 1606 roku rozegrała się na wodach Zatoki Gdańskiej w pobliżu Helu zacięta bitwa morską, znana pod nazwą: „Bitwa pod Helem”. Trzyście okrętów szwedzkich zgromadziło się u wrotu zatoki gdańskiej z zamiarem zaskoczenia eskadry polskiej. Zaskoczenie nie udało się. Wejher, powiadomiony na czas o planie szwedzkim, zgromadził swoje siły w postaci 11—12 okrętów, ustawiając je wzdłuż mierzei helskiej. Gdy flota szwedzka, minawszy cypel półwyspu helskiego, ujrzała nagle przed sobą okręty polskie — otworzyła ogień armatni. Po dłuższym ostrzeliwaniu się, dzięki wsparciu ognia polskich okrętów od strony lądu, flota szwedzka zmuszona była do wycofania się z pola bitwy i skierowania się ku brzegom Szwecji. Był to poważny sukces młodej floty polskiej, która pod dowództwem Jana Wejhera odnosiła przekonywające zwycięstwo nad rutynowaną i doskonale wyćwiczoną flotą szwedzką.

(d. c. n.)

NA SZLAKU
»BŁĘKITNEGO KRZYŻA«

JEDYNY środek farmaceutyczny: jodyna. Jedyne instrumenty chirurgiczne: nóż. Jedyne oświetlenie: ogryzek świeczki. W takich warunkach doktor Juraj przystępuje do amputacji odmrożonych palców u nóg radzieckiego partyzanta w wysokogórskim szaleście, w polu obstrzalu hitlerowskich patroli. Z ust partyzanta wyrusza się jęk, ale od razu przeobraża się w śpiew, chłopak nuci podczas operacji, która budzi dreszcz zgrozy i lęku w sercach jego zahartowanych towarzyszy...

Bohaterem „Błękitnego krzyża” jest właśnie ten okaleczony, bezwładny niemal chłopak. Bo to przecież jego przykład pomógł wytrwać ciężko rannym partyzantom w śnieżnej pustyni Tatr, jego przykład kazał w tę śnieżną pustynię wyruszyć garstce górali na pomoc.

Bohaterstwo dnia powszedniego, bohaterstwo, do którego są zdolne tysiące ludzi, siła charakteru i woli prostego człowieka — oto główne motywy twórczości Andrzeja Munka, reżysera filmu dokumentalnego.

„Błękitny krzyż” nie przewyższył jednak najdorzalszego spośród dotychczasowych dzieł Munka, filmu „Gwiazdy”.

Metoda realizacji „Błękitnego krzyża” była odwrotna. Tutaj bohaterstwo grupy ludzi, ratowników Pogotowia Tatrzńskiego, jest z góry założoną tezą, natomiast zapowiedziana widowni, zanim zacznie się film,

którą ją potem już tylko ilustruje. I właśnie to założenie powoduje, że realizator zasadniczo nie wnika w przeżycia ludzkie, nie podpatruje myśli i uczuć. Frukuje go raczej sam tok wydarzenia, w którym biorą udział ludzie wystylizowani, ludzie — plakaty.

Jest to metoda wyraźnie świadoma, bardzo konsekwentna. Ale czy daje właściwy rezultat artystyczny? W tym wypadku — raczej zawodzi. Uwaga widza jest rozproszona, akcja i tło przesłaniają naogół tych, którym film został przecież poświęcony. A i postać, która pozostaje w pamięci — nie jest nikt z ratowników, lecz radziecki partyzant, krewna syn przez jednego w tym filmie dokumentalnym aktora zawodowego, Wojciecha Siemionę.

I właśnie stąd płynie żal, że w „Błękitnym krzyżu” zabrakło owego, bardzo osobistego, emocjonalnego stosunku do ukazanych ludzi, jaki przepełnia „Gwiazdy”.

Natomiast najbardziej godne uwagi w „Błękitnym krzyżu” są zdjęcia krajoznawstwa tatrzńskiego. Sergiusz Sprudin zdołał go włączyć do atmosfery filmu, a nawet więcej — to właśnie przejmująca groza wysokogórskiej zimy ukazana przez operatora, podnosi napięcie „Błękitnego krzyża”.

„Błękitny krzyż” otrzymał na tegorocznym Międzynarodowym Festiwalu w Wenecji medal Brązowego Lwa (nie większą nagrodę zdobyła kinematografia francuska i angielska), ostatnio zaś drugą nagrodę na festiwalu filmów górskich i podróży w Trento.

ŚWIATŁA
I CIENIE
ARCHITEKTURY GDAŃSKA

(Dokończenie ze str. 1) międzynarodowej, aby program urządzeń usługowych w Gdańsku obliczony był na małe 30-tysięczne miasto pro wincjonalne? Czy piękne zabudowy obiekty, z których odbudowy jesteśmy dumni, mają zasłaniać nam „nowoczesne” bloki typu ul. Kołomyjskiej? Pytań pod adresem urbanistów i architektów jest wiele. Wydaje się, że społeczeństwo Gdańskie ma prawo otrzymać wyczerpujące odpowiedzi na wszystkie te pytania — ma prawo wiedzieć, jak w przyszłości będzie wyglądało miasto, w którym go spodarzy.

STEFAN MARCINKOWSKI

OD PICCADILLY CIRCUS
DO HYDE PARKU

(Dokończenie ze strony 1)

w Anglii odczuwa się brak żywności, lub że ceny produktów żywnościowych są szczególnie wygórowane. Nie. Żywność, a zwłaszcza towary kolonialne, są stosunkowo tanie w kraju, mającym najwięcej kolonii na świecie. Tylko, że Anglicy jadają bardzo mało. Nie rozpycha sobie żołądków zapami, kartoflami, nie jedzą też dużo mięsa lub jajek. Jedzą mało, ale — że tak powiem — „z głową”. Ich jedzenie jest bardzo racjonalne, opracowane niemal naukowo, a decydującym czynnikiem nie jest ilość pożywienia, a ilość zawartych w nim kalorii.

Powiedzonko Zaruby nabiera jednak w pewnych konkretnych wypadkach znaczenia prawie dostownego.

Odniesie to wrażenie prawie każdy normalny człowiek, którego olbrzymi eskalator podziemnej stacji metra przy Marble Arch w Londynie wyniesie pewnego wieczoru na powierzchnię ziemi.

Najpierw zobaczy przed sobą nieduży placik, łnący w powodzi światła, a potem uderzy go niezwykła ilość samochodów. Nic dziwnego. Tu bowiem — na skrzyżowaniu ważnych arterii komunikacyjnych Londynu Oxford

Street, Bayswater Road, Edgware Road i Park Lane — znajduje się jeden z najruchliwszych punktów miasta; ponad 60 000 pojazdów przejeżdża tędy codziennie między godziną 8 rano a 8 wie czór.

Potem przeltnymy nieduży plac, minimy olbrzymią bramę i znajdziemy się w Hyde Parku.

To, co teraz zobaczymy — znamy już z książek, prasy i opowiadań. Okazuje się jednak, że znamy tylko fakty. Zatem op.s, żadne opowiadanie nie potrafi odtworzyć tej szczególnej atmosfery, jaka każdego wieczoru towarzyszy niezwykłym misterium, odbywającym się w Hyde Parku, w pobliżu Marble Arch lub Hyde Park Corner.

Bo wyobraźcie sobie mokry, londyński wieczór. W Hyde Parku — jak zwykle — ruch. Na specjalnych drabinkach, stolikach lub po prostu krzesłach stoją hydeparkowscy oratorzy. Każdego z nich otacza spory tłum słuchaczy. A z przenośnych ambon płyną namietne słowa mówców. Stuchacze nie zachwują się biernie. Prze mówieniom towarzyszą głosne docinki, nieraz śmiechy. Padają pytania. Czasem wybucha zażarty spór lub kłótnia. Czasem dochodzi do bójki. Interweniuje policja.

Mówić można tu wszystkim, byleby nie psuoczyć na Jej Królewską Mość Elżbietę II i jej najbliższe otoczenie. „Hyde Park” — mówią Anglicy — to duma Wielkiej Brytanii. To sym

bol prawdziwej w „nowości”. Patrzcie — do czego doszliśmy!”

Wicę patrzymy: Młoda, przystojna kobieta, ubrana w skromny płaszcz. Tłumaczy właśnie licznie zgromadzonym słuchaczom, że to nieprawda, że zwierzęta mają duszę. Duszę mają tylko koty...

Ktoś wspomina o komentarzu psów, jaki od dawna znajduje się w Hyde-Parku przy Victoria Gate... Mówczyny przerywa: „Oto najlepszy dowód! Zrobili komentarz dla psów — i Pan Bóg p’aral ludzi. Pamiętajcie, Niemiec-kie bomby!”

„Rzeczowemu” argumentowi towarzyszy śmiech.

Obok — starszy, siwy męczyzna monotonnym dyszykaniem radzi Brytyjczykom przejście na judaizm i krytykuje zapalczywego sąsiada z kózki bródka, który w tym samym czasie proponuje wszystkim Żydom jak najszybsze nawrócenie się na chrześcijaństwo.

Anarchistę konkuruje w Hyde Parku z nudystami, chorego neobaptystów z Jazsem Armii Zbawienia. Oto starszy, szczupły mężczyzna, któremu potłóż obficie spływa z czoła, szykko rozdziera przygodnym słuchaczom śpiewnik i zaczyna drygować stworzonym na poczekaniu chórem. Po jednej pieśni, idzie druga, po trzeciej — dwunasta... Zmęczeni śpiewaczką zmieniają się. On jednak, zachrypły nieśmiałek, czerwony z wysiłku i dosłownie zły, trwa na sta nowisku.

Ludzie mają już dosyć śpiewania. Przesuwają się o sto metrów w prawo: członkowie Towarzystwa Badań Metapsychicznych wska zują tutaj nowe drogi zbawienia ludzkości.

Prawdziwy dom wariatów. Podwórko w Kocborowie...

Ale nie zawsze... Oto na składanym krzeselku pokazuje się czarny, jak heban olbrzym. Zdejmując kape lusz i marynarkę. Odwija rękaw koszuli. Nad głową mi słuchaczy ukazują się okropny kikut prawej ręki.

„Bracia!” zaczyna Murzyn. — Towarzysze! Przyjechałem do was z mojej dalekiej ojczyzny, z serca Afryki i z Kenii... Mój dom został spalony. Mój ojciec — zabity. Moi bracia — osadzeni w obozie. To wasi chłopcy, żołnierze w brytyjskich mundurach, okaleczyli mnie w tak straszliwy sposób...

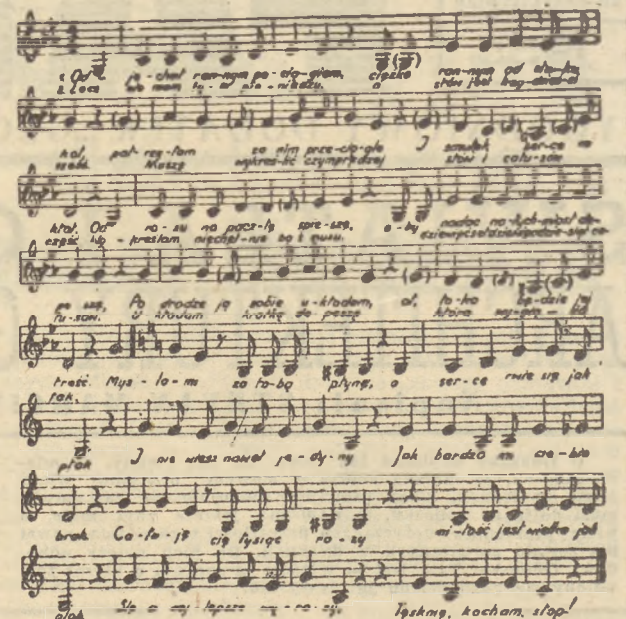
Przyjechałem tutaj w ładowni belgijskiego statku. Przyjechałem, aby wes zapytać: Czego szukacie w moim kraju?!”

Tum słuchaczy staje się coraz większy... Groźnie wzbiera rzeka w Hyde Parku. Tylko londyńscy „Boby” — wysocy, przystojni po łojanci, spokojnie żują gumę i uważnie przypatrują się słuchaczom czarnego mówcy...

(Dalszy ciąg w nast. n-rze)

DEPESZA

Muzyka: Grochowski — Słowa: Józef Prutkowski



Odjechał rannym pociałem,
Ciężko rannym od stuku kół.
Patrzyłam za nim przeciągle,
I smutek serce mi klął.
Od razu na pocztę śpieszę,
Aby nadsłać natychmiast depeszę,
Po drodze ja sobie układam,
O! taka będzie jej treść:

Myślałam za tobą płynie,
A serce rwie się jak płak.
I nie wiem nawet jednego,
Jak bardzo mi ciebie brak.
Czuję cię tysiąc razy,
Miłość jest wielka jak glob,
Śię ci najlepsze wyrazy,
Tęsknię — Kocham — stop!

Lecz nie mam tyle pieniędzy
A słów jest trzydzieści sześć
Muszę wykreślić czym prędzej,
Słów i całusów część.
Wykreśliam niechętnie bo z musu,
Dziewięćdziesiąt dziewięć całusów.
Układam krótką depeszę,
Która wygląda tak:

Czuję cię dziesięć razy,
Miłość jest wielka jak glob,
Śię ci najlepsze wyrazy,
Tęsknię — Kocham — stop!

„KSIĘŻYCO” Literaturne

OPUBLIKOWANE niedawno w „Głosie Wybrzeża” fantastyczne opowiadanie amerykańskiej autorki C. Mac Lean pt. „Obraz nie kłamie”, zostało sobie poczytność, przekraczając na pewno przewidywane rozmiary. Numery gazet, w których znalazło się opowiadanie, wędrowały przez wiele rak, były przez dłuższy czas ewenementem zwłaszcza w kręgach młodych czytelników, a równocześnie usłyszełszy słuchawisko nadane przez Polskie Radio, oparte na wzmiarkowanym opowiadaniu.

Gdzie szukać przyczyn tej poczytności? Niewątpliwie w tematyce, która bezpośrednio wiąże się z ostatnimi badaniami, o jakich radził naukowcy całego świata w Genewie. Sprawy wysłania kilkusetpionowej rakiety w przestrzeń kosmiczną, „zawieszenia” — że tak to określmy — sztucznego satelity ziemskiego i podróży na Księżyc — wyszły ze stadium fantazji literackiej w etap realizacji naukowej. Ale nie zahamowało to fantazji, wręcz przeciwnie — dodało jej bodźca. Społeczeństwo żywo interesuje się osiągnięciami wiedzy, które rozszerzają horyzont naukowy z szybkością niespotykaną w historii. Padają pytania — jakie warunki znajdziemy na Księżycu, na Marsie, jak będzie wyglądał sam lot, jak będzie wyglądało osadnictwo ludzkie na innych planetach? I znów, zanim jeszcze padnie sprzeczona, ścisła odpowiedź naukowca — wypreda ją pismo pisarza...

POCHWAŁA LEMA

A jak wyglądała polka księgarska pod względem wyposażenia ich w tego rodzaju literaturę? Niestety — częściej mówią o tym pisma i gazety niż literatura, jaką znajdujemy w księgarniach: „Eksperyment inżyniera Garlina” — Tolstoj, „Wygnanie władcy”, „Kraakitt” — Capka, klasycy — Verne, Żuławski (w antykwarialach) i Lem. Welka nie ma w ogóle, z o Umieślimy mówią od dwóch lat gazety, że należy oczekiwać wznowienia jego książek. Wiele doskonałych książek radzieckich, np. popularno-naukowa „Odkrycie świata” Zapunowa, nie doczekały się jeszcze przekładów.

Wśród współczesnych pisarzy polskich, zajmujących się tą dziedziną, na specjalną uwagę zasługują Lem, Cóż z tego, kiedy w wybitne pióro doczekało się napisał krytyków, że „braki naukowe” w swych książkach i w konsekwencji dowiedzieliśmy się, że Lem pisze o... wsi. Jeżeli czyni to pod wpływem nieporozumienia, a nie z przekonania, to chyba nie bardziej nierozważnego. Niekonsekwencja? No, nie przesadzajmy. Fikcja w książkach fantastyczno-naukowych, może być pożądaną formą popularizacji nauki i o to nie ma powodu robić autorowi wyrzutów. Chodzi o coś innego — o wyraz końcowy koncepcji, o funkcję spełnianą przez tego

rodzaju literaturę, o zapłodnienie umysłów czytelników zamierzaniem do tych spraw, zainteresowanie ich tą dziedziną badań, wychowanie nowych kadr odkrywców.

Osobiście nie wierzę w naukowych pozbawionych niezdyscyplinowanej często, wybiegającej poza formuły matematyczne — fantazji, później dopiero korygowanej w aparaturze laboratoryjnej.

A kiedykolwiek zaczęłyby krytyków rzucić się na prace Lema, przysył mi na myśl owi krytycy, którzy w podobny sposób atakowali za „niekonsekwencje naukowe” Vernego, gdy ten pisał o „maszynach latających” lub „okrętach podwodnych”? Dziś te marzenia zostały zrealizowane... na przekór owym krytykom.

OD EZECHIELA DO GALAXY-STORIES

Zetknąłem się ostatnio z wieloma utworami literackimi, których treść powiązana jest z podrózkami międzyplanetarnymi — a ściślej mówiąc, z fantazją naukową. Sądzę, że prace te można podzielić na trzy grupy. Są to cenne, popularno-naukowe, zbeletryzowane dziełka, następnie — opowiadania lub powieści, gdzie strona literacka odgrywa główną rolę, ale temat związany jest ściśle z zagadnieniami naukowymi i ma wyraz postępowy, a na koniec utwory fantastyczne, nie związane jednak z logiką naukowego myślenia.

Do pierwszych zaliczyłbym wydaną ostatnio w Polsce książkę E. Białoborskiego o sztucznych satelitach Ziemi, radziecką „Odkrycie świata”, a z wydawnictw zachodnich prace dr Menzela pt. „Latające talerze”. Ta ostatnia jest obecnie głównym „bestsellerem” popularno-naukowym rynku księgarskiego na Zachodzie. Dr Menzel stara się udowodnić, że zjawiska „latających talerzy” nie są wyłącznie wytworem histerii (choć w wielu wypadkach taki był ich rodowód), lecz albo zjawiskiem zachodzącym pod wpływem jonizacji górnych warstw atmosfery, albo są to różnego rodzaju, nierozwiązane ze sobą zjawiska fizyczne, m. in. kulisty piorun, a wreszcie, że mogą to być — zwiadowcze statki istot spoza układu słonecznego wzgl. z innych planet tegoż układu.

Jako dowód swolch wniosków, podaje wiele przykładów zaczerpniętych ze starych kronik — o zauważonych na niebie świecących przedmiotach w kształcie talerzy. Zjawiska te obserwowali uczeni na przestrzeni całej historii od starożytności Egiptu i Babilonu. Jedną z najstarszych wzmianek zapisana została np. w Biblii, w proroczym Ezechielu, który opisyje spustoszone na niebie cztery światłiste krążki i uważa je za „wysłanników Boga”.

Interesujące opowiadanie, które zaliczyłbym do drugiej grupy „literatury międzyplanetarnej” — napotkałem ostatnio — jednym ze stórków opowieści planetarnych, wynawnych na Zachodzie we wrześniu br. Opisanie naukowca przerosło nas o setkę lat w przyszłość i pokazuje portik międzyplanetarny powracający z Wenus, który zaatakowany został przez rój meteoroidów. Autor opisyje bohaterkę zmagającą się z trudnymi warunkami kosmosu, niekiedy konieczną naprawę, co z wielkim nakładem sił zostaje wreszcie dokonane i powrót powraca na Ziemi.

Osobiście, z natury rzeczy, popularne na Zachodzie, w których cała burzliwa rzeczywistość społeczną w nałowy sposób zostaje przeniesiona na wszechświat. Są to już opowiadania, zaliczone do trzeciej grupy — nonsensów, choć często podawanych w sposób ciekawy. A więc np. z opowieści R. Moore Williamsa dowiedzieliśmy się, jak to po opanowaniu Marsa założono tam wzorowe obozy karne dla przestępców z Ziemi, a miejscowi ludność tubylczą, Marsjan, utrzymują w posłuszananiu dla ziemskiej władzy — forty z wojskowymi załogami, wyposażonymi w broń atomową. W sensacyjnej histerii „Bunzo Farewell”, opisaną przez Charlesa Van de Veta spotykamy akcję przeniesioną poza galaktykę jakby żywym z Chicago. Bierzemy bowiem udział w podróży za róg świata — uciekającym na rakiecie międzyplanetarnej z planety na planetę już w układach poza galaktycznych. Se ga go Jektety Samy Tang. Na dalekiej planecie o analogicznych do ziemskich właściwościach klimatycznych, nie zmieszchającej przez osobliwe istoty — zaby i szkaradze o ludzkich rozmiarach i wysokiej inteligencji — następuje pojedynek gangstera z detektywem.

Oczywiście, że tego rodzaju fantazja nie ma nic wspólnego z prawdziwą literaturą fantastyczno-naukową. I takich książek nam nie trzeba.

OBRAZ NIE KLAMIE

A teraz wróćmy do opowiadania C. Mac Lean. Można zarzucić mu wiele uproszczeń logicznych, które stoją w kolizji z prawami fizyki, ale mimo to, zważam to opowiadanie do grupy drugiej. Jego zasługą jest niewątpliwie zainteresowanie czytelnika astronomią, fizyką jądrową i astronomią... Rozmawialem z kilku uczniami i zdumiał mule entuzjazm w zainteresowaniu ich tą dziedziną wiedzy właśnie po przeczytaniu opowiadania w „Głosie Wybrzeża”. Stąd wniosek — jak najwięcej tego rodzaju literatury! Znajdzie ona u nas zawsze czytelnika.

Myślę, że warto byłoby podyskutować o tym w pro nie wydawców, literatów i naukowców. A od Lema może my chyba oczekiwać nowej książki tego rodzaju co „Obłok Magellana” lub „Astronauta”.

SŁAWOMIR SIERECKI



